

GDZIE DOM MÓJ
OBIECANKI CACANKI
ŻÓŁTA RYBKA



tekst: WIEŚŁAWA KUCIĘBA
ilustracje: KRYSZYNA SZCZEPANIAK - tel. 601 53 33 69

Copyright by Wiesława Kucięba, Wrocław 2006

ISBN: 83-60170-12-6
(ISBN: 978-83-60170-12-0)



9 788360 170120



Wydawnictwo PURANA
ul. Braniborska 2/10, 53-680 Wrocław
tel. 071-781 85 27, 603 40 24 82
wydawnictwo@purana.org www.purana.org

WIEŚŁAWA KUCIĘBA

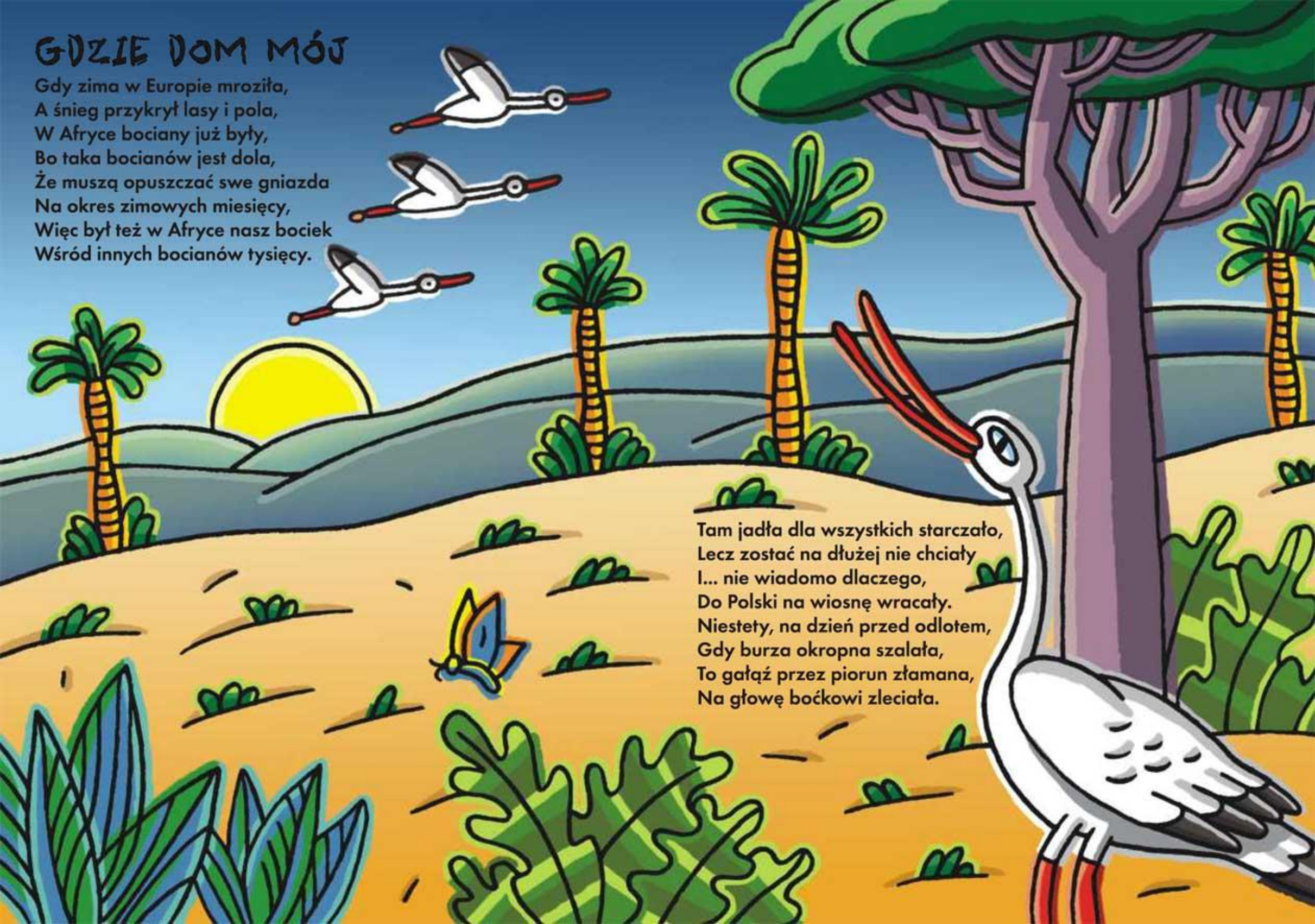
NIE TYLKO CACANKI

ILUSTRACJE
KRYSZYNA SZCZEPANIAK



GDZIE DOM MÓJ

Gdy zima w Europie mroziła,
A śnieg przykrył lasy i pola,
W Afryce bociany już były,
Bo taka bocianów jest dola,
Że muszą opuszczać swe gniazda
Na okres zimowych miesięcy,
Więc był też w Afryce nasz bociek
Wśród innych bocianów tysięcy.



Tam jadała dla wszystkich starcząło,
Lecz zostać na dłużej nie chciały
I... nie wiadomo dlaczego,
Do Polski na wiosnę wracały.
Niestety, na dzień przed odlotem,
Gdy burza okropna szalała,
To gałąź przez piorun złamana,
Na głowę boćkowi zleciała.

CACANKI

Przy drodze do lasu była wielka góra,
A w dolinie rzeka i chata kocura.
Którejś nocy, z góry, spadł głaz w środek rzeki.
„Zanim go usunę, miną chyba wieki.
Woda mi zaleje moje orne pole,
A ja z tym kamieniem tutaj się mozolę.”
Tak mruczał pod nosem kocur załamany,
Bo przez ostre skały miał na łapach rany.

Przechodził tamtędy miś, znajomy kota:
„Ponad twoje siły - rzekł mu - ta robota.
Dla ciebie to głaz jest, dla mnie kamyk mały,
By go stąd wydobyć, musisz mieć rok cały.
Ja jestem silniejszy, lecz dziś nie mam czasu,
Bo się bardzo śpieszę do kumpli, do lasu.
Pomogę ci później, to dla mnie zabawa,
Czekaj więc przy drodze. Ot i prosta sprawa.”
Kocur się ucieszył i dumny był z tego,
Że miś tak życzliwie potraktował jego,
Bo miś był uczynny i szczerze miał chęci,
Tylko nic nie trzymał długo w swej pamięci,
Więc gdy kumpli swoich spotkał przy strumieniu,
Zapomniał o kocie i jego kamieniu.

Już dawno zmieniła swe koryto rzeka,
A kocur przy drodze wciąż na misia czeka...



ŻÓŁTA RYBKA

Byłam kiedyś nad stawami,
Wędkę długą miałam,
Zarzuciłam ją daleko
I rybkę złapałam.

Rybka była niezbyt wielka,
Raczej bardzo mała,
Ale taka jakaś żółta,
Jakby złota cała

Ludzkim głosem do mnie rzekła:
„Puść mnie moja miła,
A życzenie twoje spełnię,
Byś szczęśliwa była.

Słowo proszę wypowiedzieć
Możesz raz jedynie,
Tylko dzisiaj, do północy,
Póki dzień nie minie.

Gdy wymówisz słowo proszę
Spełni się, co chcesz.
Czy rozumiesz, czy spamiętasz,
Czy już wszystko wiesz?”

Wypuściłam żółtą rybkę
Do stawu z powrotem,
Sprawdzę później czy to prawda,
Co się stanie potem?

Co pomyśleć, o co prosić?
Sama nie wiem, bo...
To bym chciała, no i tamto,
No i jeszcze to...

Wybrać może wór pieniędzy,
Może domów pięć?
Sławę? Sukces? Powodzenie?
Na wiele mam chęć.

Co to? Słysząc straszne krzyki,
Ktoś się topi w stawie,
A ja pływać niezbyt dobrze,
Nie potrafię prawie.

Nagle patrzę, starszy człowiek,
Co poił tu kłacze,
Zrzuca kurtkę, zrzuca buty
I do wody skacze.

